Nr. 251. Kraków, Czwartek, 28 października 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 K. już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwart. 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer 4 halerze. tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-tej wieczór.

Redakcja i Administracja: ul. Mikołajska l. 7, I p. — Telefon Nr. 565.

W NUMERZE:

Zamordowanie księcia Ito w Charbinie.

Wczoraj rano, gdy ks. Ito opuścił wagon i wraz z ministrem skarbu Kokowcewem oraz z naczelnikami rosyjskich władz lokalnych udawał się na powitanie kompanji honorowej, padło z tyłu kilka strzałów, które poraniły księcia śmiertelnie. Szef sekcji kolei mandżuryjskiej Tanahu został lekko ranny w nogę, japoński konsul jeneralny Kawakami został również ciężko zraniony, sekretarz japońskiego ministra dworu lekko ranny.

Mordercę ujęto. Twierdzi on, że jest Koreańczykiem. Przesłuchiwany zeznał, że przybył do Charlina celem zamordowania ks. Ito. Działał on mszcząc swą ojczyznę i dodał, że także on sam osobiście się zemścił, gdyż ks. Ito podczas swego pobytu w Korei kazał ściąć kilka bliskich mu osób i krewnych. Jak się zdaje ma się do czynienia ze spiskiem.

Na stacji Caicagu już onegdaj aresztowano trzech podejrzanych Koreańczyków, u których znaleziono rewolwery. Udaremnienie zamachu było bardzo trudnem, gdyż w przeddzień przyjazdu ks. Ito jeneralny konsul japoński Kawakami zażądał aby na dworzec kolejowy dozwolono wejść wszystkim Japończykom, zaś mordercę trudno było odróżnić od Japończyka, gdyż z wyglądu podobny był do Japończyka. Minister Kokowcew znajdował się tuż obok Ita.

Zwłoki ks. Ito ozdobione wieńcami ofiarowanymi przez Kokowcewa i zarząd kolejowy, wysłano na południe. Podczas drogi oddają zwłokom należne honory. Poseł rosyjski w Pekinie towarzyszy zwłokom aż do Kuanczengcza. Na jego zarządzenie oddadzą zwłokom honory rosyjscy zastępcy dyplomatyczni w Mugdenie i Dalnyw. Kokowcew wyraził rządowi japońskiemu współczucie.

Śmierć Ita nastąpiła w przeciągu 20 minut. Aresztowani w poniedziałek Koreańczycy przyznali się, że przybyli celem zamordowania Ita.

Zastrzelony książę Ito należał do najpopularniejszych postaci tak w Japonji jak i w Europie. Urodził się w roku 1840. Pochodził z ubogiej, nieszlacheckiej rodziny. Wskutek jednak dużych zdolności zwrócił na siebie uwagę księcia Choszu, który go wysłał wraz z czterema innymi Japończykami na studja do Europy. Po powrocie do kraju powołuje go rząd japoński do bardzo ważnych misji dyplomatycznych, z których młody polityk wywiązywał się ku zupełnemu zadowoleniu tak ziomków, jak i państw europejskich, z którymi wchodził w styczność. Nie dziw więc, że z biegiem czasu zyskiwał sławę, zaszczyty i dostojeństwa. I tak otrzymał wkrótce tytuł hrabiego, a następnie księcia. Z godności piastował najwyższe urzędy; był dwakroć w roku 1898 i 1900 prezydentem ministrów. Urząd ten sprawował tylko krótki czas, albowiem należąc do partji postępowej, dążącej do odrodzenia Japonji, musiał ustępować w chwili, gdy żywioł reakcyjny brał w państwie górę. Mimo przewodniczenia „młodej Japonji", wrogie mu nawet czynniki otaczały go należnym szacunkiem.

Przed wybuchem wojny rosyjsko-japońskiej należał do tych, którzy całą siłą do niej parli.

Obecnie był zarządcą Korei i z polecenia rządu miał ją pacyfikować. Zadanie było to trudne, gdyż Koreańczycy nie chcieli się poddać rządom Japonji; to też japoński rząd wziął się ostro do Koreańczyków zostawiając im samorząd w bardzo szczupłym zakresie.

Obecnie miał książę Ito misję załagodzenia grożącego zatargu pomiędzy Rosją a Japonją. Zatarg dotyczył kolei mandżursko-chińskiej. Ks. Ito miał z rosyjskim ministrem skarbu Kokowcewem, który w tym celu tam przybył, traktować o załagodzenie tam sporu. Okoliczność, że wysłano w tym celu najwybitniejszego japońskiego męża stanu, wskazuje, jak wielką wagę przywiązują do sprawy, która wkrótce może się stać punktem wyjścia do nowej wojny.

Jego zamordowanie ma wielkie międzynarodowe znaczenie, a w Petersburgu, gdzie tak bardzo obawiają się wybuchu nowego wschodnio-azjatyckiego przesilenia, wywołało to ogromne wrażenie, tem bardziej, że zbrodnia została spełnioną na terytorjum rosyjskiem.

W Japonji wzburzenie jest jeszcze większe.

Oskalpowany trup sprytnem oszustwem.

Z powodu wersji, że w znalezionym w Petersburgu trupie, rozpoznano inż. Gilewicza, zwrócono uwagę na jego brata, studenta Uniwersytetu, który plącze się w zeznaniach na policji. Skutkiem tego przeprowadzono w mieszkaniu jego rewizję, poczem go przyaresztowano. Zarządzoną też została konfrontacja Gilewicza z właścicielem Zakładu pogrzebowego, do którego on przychodził i umawiał się o pogrzeb.

Istnieje przypuszczenie, że bracia wspólnie obmyślili taki plan: inżynier asekurował się na życie na sumę 100.000 rubli i zapłacił odrazu za dwa miesiące premję. Chciał on ubezpieczyć się w innych towarzystwach, lecz te dowiedziawszy się, że już jest na tak wielką sumę asekurowany, nie przyjęły go. Dalej przypuszczalnie inżynier wynajął lokaja, którego przywiózł do Petersburga i tam go zabił, i umyślnie oskalpował do nierozpoznania, aby można było podać siebie za zabitego i podjąć zasekurowanych 100 tysięcy rubli.

Najbardziej podejrzaną wydała się ta okoliczność, że polica ubezpieczeniowa znalazła się w posiadaniu studenta, który po śmierci brata powinien był otrzymać pieniądze.

Subjekt ze sklepu Brabeca, Karpowicz zeznał, że przed przyjściem studenta przyszła do sklepu młoda dama, która oglądała sztylet, ale go nie kupiła.

Przybyła do Petersburga w asystencji agenta policji siostra Gilewicza, została aresztowana.

Pewne dwie damy, które znały Gilewicza, zobaczywszy trupa, zapewniają, że to nie on.

Wieści z Jasnej Góry.

Częstochowa, 25 października.

Gorączkę poszukiwań za zbrodniarzami przeplatają nam wspaniałe manifestacje nabożnego ludu, który zewsząd nadciąga procesjami całemi. Podwórze Jasnej Góry wciąż mieni się barwnym tłumem i wszystko, co żyje w mieście, przynajmniej pół dnia tam codziennie przepędza na wyczekiwaniu nowych wiadomości, a co chwila niemal dochodzą pobożnych pątników zdala głosy śpiewanej litanji, z jaką na ustach płyną procesje — wiatr kołysze materjami chorągiew i unosi z sobą płacze wrażliwszych jednostek, co utulić się nie mogą w żalu, że im Przejasną Panienkę ograbiono. Częstochowa cała była także dziś w uroczystym pochodzie na Jasnej Górze. Wyruszyło kilkadziesiąt tysięcy ludności tutejszej z kościoła św. Zygmunta pod przewodnictwem proboszcza ks. Fulmana, byłego posła do I. Dumy — kazaniami księży Paulinów kończą się te manifestacje nabożne. A pozostaje po nich ten jakiś przygnębiający nastrój, który w wierzeniach ludu utrzymuje lęk przed czemś nieznanem, a groźnem — świętokradztwo to uważane jest przez trwożliwy lud za znak Boży, zapowiedź jakiegoś nieszczęścia...

A tymczasem nie ustają krążyć dalsze pogłoski o sprawcach zbrodni. Po cichu rozpowiadają sobie ludzie, że niewykluczoną jest także możliwość, iż zmaczali w tem palce łapownicy rosyjscy, którym prawdziwi złodzieje potrafili się już okupić, skoro do tego czasu śledztwo żadnego wyniku nie dało, ani też żadnego ze skradzionych przedmiotów nie znaleziono, jakkolwiek robi się wielki hałas o energicznej czynności policyjnej komisji śledczej.

Naturalnie pogłoski to tylko, które — gdyby miały się sprawdzić — musiałyby wyjść przy pierwszych krokach ajentów angielskich, których ma tu przysłać dyrektor policji w Londynie. Między nimi będzie też detektyw, który niedawno odkrył niezwykłych sprawców miljonowej kradzieży w Ameryce Północnej. W żadnem świetle wyszłaby wówczas policja rosyjska!...

Dalsze badania śledcze

prowadzi policja z dużym rozmachem, aresztując na prawo i lewo. Wciąż odbywają się przesłuchiwania służby klasztornej, wciąż jest coraz to inny z niej podejrzany, raz syn organisty, potem znowu mieszkający w zabudowaniach klasztornych ślusarz, który już karany był za kradzież. Szukają za jakąś kochanką jednego ze znanych policji złodziei, która właśnie w sobotę znikła z Częstochowy. Wreszcie do potwornych rozmiarów wzrasta legenda o jakimś tajemniczym mnichu, który przed tygodniem przebywał na Jasnej Górze, a teraz nagle znikł i nikt nie jest w stanie udzielić o nim jakichkolwiek wiadomości. Ojcowie zakonni twierdzą, że go nie znali.

Nowe pogłoski o zbrodniarzach.

Do komisji śledczej zgłaszają się różni ludzie z fantastycznemi opowiadaniami.

Praczka ze schroniska paralityków, Marjanna, opowiada że „dobrze po północy spotkała dwóch mężczyzn, którzy jakby od muru klasztornego szli, niosąc jakieś rzeczy w workach". Po chwili zauważyła, iż jednemu wypadł z worka błyszczący krzyżyk, który wnet podniosła jakaś trzecia, idąca za nim osoba. Wreszcie wszyscy zniknęli w ciemnej uliczce, koło domu paralityków.

Inna znowu dziewczyna Anna Gr. opowiada, że przed godziną 6 rano przyszła na mszę świętą; ponieważ brama klasztorna była jeszcze zamknięta, więc siadła opodal i czekała na otwarcie. W niedługi czas skrzypły wrzeciądze i w szarym mroku wyszli z bramy dwaj mężczyni. Dziewczyna podaje ich dokładny rysopis. *M.*

W tem miejscu do wiadomości nam nadesłanych, dodać należy charakterystyczną rozmowę dwu dość przyzwoicie wyglądających ludzi, którą przypadkowo miał sposobność słuchać korespondent „Czasu" na dworcu w Częstochowie:

— Cóż słychać? Złapali?

— Nie... Mówiła wczoraj, że złapania się nie boją, ale przehandlować nie mogą. Podobno chcą zrobić zamianę...

— Co, żartujecie?

— Nie. Miała pisać list, że oddaliby z ręki do ręki po cichu skradzione rzeczy, żeby im zapłacili jakie sześćdziesiąt, albo pięćdziesiąt tysięcy.

— Ewka do kogo pisała?

— Nie chciała powiedzieć, boby ją za to dźgnęli majchrem. Ale pisała...

Ostrzeżenie dla jubilerów.

Policja paryska ostrzegła wybitniejszych jubilerów, aby nie nabywali pereł i brylantów od osób, na które rzucaćby można jakieś podejrzenie, że brali udział w kradzieży częstochowskiej. W razie zjawienia się niewyraźnych indywiduów, policja ma być informowana niezwłocznie.

Podobnie częstochowska gmina żydowska wystosowała zawiadomienie do prasy zagranicznej, oraz do wszystkich zagranicznych większych domów handlujących kosztownościami, by zwracali baczną uwagę przy dokonywanych tranzakcjach.

Policja hamburska rozpoczęła ściśle kontrolowanie podróżnych, jadących do Ameryki.

Wrażenie w Watykanie.

Wiadomość o zbrodni częstochowskiej do głębi poruszyła Ojca świętego, który polecił bezpośrednio komunikować sobie natychmiast wszelkie wiadomości, jakie tylko nadchodzić będą z Częstochowy. Na intencję odnalezienia straty Stolica Apostolska ma zalecić specjalne modły całemu światu katolickiemu.

Pod zarzutem szpiegostwa.

Co do aresztowanego Ludwika Przewoźnego z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, oskarżonego o sprzeniewierzenie kilkuset koron na szkodę p. Tomaszewskiego, a pozostającego podobno pod zarzutem szpiegostwa politycznego na rzecz Prus — donosi nam nasz korespondent zakopiański następujące szczegóły:

Przewoźny przebywał w ubiegłym sezonie w Zakopanem, dokąd udał się rzekomo celem sprzedawania map Polski i innych wydawnictw Tomaszewskiego.

Z mapami tymi chodził od willi do willi, od sklepu do sklepu i rzeczywiście potrafił wpłynąć na właścicieli, że kupowali po kilka nawet map. Charakterystycznem było to, że ze sprzedaży tej potrafił się doskonale utrzymać w Zakopanem, gdzie — jak wiadomo — utrzymanie nie kosztuje zbyt tanio. Co więcej — Przewoźnego stać było na codzienne wydawanie pieniędzy na „knajpy", w których go bardzo często można było spotkać.

Bardzo łatwo ze wszystkimi zawierał znajomości i przedstawiał się jako słuchacz filozofji, germanista. Ciekawa jego postać! Wzrostu średniego, dobrze zbudowany, brunet, oczy za cwikierem. Te oczy jednak zdradzały go — oczy wiecznie niespokojne i latające.

Każdego człowieka chciał niemi prześwidrować. Od poznanych przez siebie ludzi starał się wyciągnąć wiadomości różnego rodzaju! Nie gardził żadną wiadomostką.

Od jednego z akademików, (z którym się sam zapoznał, jako kolega się mu przedstawił) starał się wyciągnąć wiadomość o „Gazecie Powszechnej" i o ludziach, którzy pracują przy niej i t. d., wiedząc, że akademik ten przez jakiś czas pracował w „Gazecie". Co mu zależało na tem — nie wiadomo.

W obcowaniu z ludźmi był nadzwyczaj uprzejmy — uprzejmy aż do uniżoności, w s z ę d z i e w i d z i a ł s z p i e g ó w (!) i szpiegami tymi straszył. Miał bardzo dobre wyrobione organa słuchowe i o kilka kroków słyszał, co się mówiło. Porobiwszy znajomości zyskał nawet (podobno) poparcie generałowej Zamojskiej z Kuźnic, która poleciła go drowi Chramcowi, jako buchaltera i nauczyciela języka niemieckiego. W tym też charakterze pozostawał u dra Chramca aż do aresztowania, które nastąpiło ostatnimi dniami.

Wychodzącego z lekcji aresztował bawiący w Zakopanem ajent policji, p. Hermann, poczem przeprowadzono w jego pokoju gruntowną rewizję, tak gruntowną, że popruto nawet meble w jego pokoju. Potem odstawiono go do aresztów gminnych, a po dwu dniach do Krakowa. Aresztowanie jego wzbudziło w cichem Zakopanem senzację! Znano go bowiem wszędzie i wiedziano, że zajęty jest u dra Chramca.

Czy rzeczywiście był szpiegiem? — nie wiadomo. Szczegóły rewizji są trzymane w tajemnicy. Że osobą swą zaufania nie budził, a oczu jego wprost się bano, to prawda. Że lubił zawierać znajomości i dowiadywać się o wielu rzeczach, to także prawda! Nie wiadomo jednak, czy czynił to w celach szpiegowskich!

Sprawa Przewoźnego nasuwa pewne refleksje! Jeżeli był szpiegiem, to podobno nie jedynym w Zakopanem! W czasie sezonu zjeżdża się tu bowiem cała masa Polaków z zakordonu, którzy chcą korzystać ze swobody, nie wiedząc o tem, że śledzi ich oko zbirów i posiepaków. *St. Okocki.*

Porwanie dziewczynki.

Do miast prowincjonalnych zjeżdżają zwykle po jesień różne podejrzane przedsiębiorstwa cyrkowe, po których odjeździe nie wesołe zostają przeważnie wspomnienia. Komedjanci tacy nie uznają różnicy „między moje i twoje", a nawet nie wahają się porwać rodzicom dziecięcia, jak się to niedawno zdarzyło na Śląsku.

Dwunastoletnia córka Kazimierza Liducha w Polskiej Ostrawie, wydaliła się z domu i znikła po niej wszelki ślad.

Zaniepokojeni rodzice rozpoczęli energiczne poszukiwania, lecz nadaremnie.

Dopiero onegdaj w miesiąc po tem tajemniczem zniknięciu, spostrzegły ją koleżanki obdartą i opuszczoną u przekupki na przedmieściu.

Dziewczę, które jako wesołe i zdrowe opuściło dom rodzicielski, zastano zidjociałe i nie mogące opisać miejsca ani ludzi, u których przez ten czas przebywało. Opowiada tylko, że odbyła daleką podróż koleją w towarzystwie jakiejś Olgi i Ernesta, że słyszała ustawicznie muzykę i bębnienie.

Po tych ostatnich szczegółach, doszła policja do przekonania, że dziewczę to porwali komedjanci z pobliskiego miasteczka, ale poznawszy, że wiele z niej w cyrku nie będą mieć pożytku, porzucili ją w drodze.

Zdarzenie powyższe powinno przekonać rodziców, że najlepiej jest nie puszczać dzieci na głupie komedje, ani też nie pozwalać im, by wystawywały całemi godzinami przed taką budą jarmarczną.

Jasnowidząca.

Amerykańskie pisma donoszą o bardzo ciekawym wypadku jasnowidzenia, jaki się zdarzył tymi dniami w Jersey-City. Sprawa tak się przedstawia: W dniu 4 b. m. wydalił się z domu rodziców 17-letni Alfred Lamfear i mimo energicznych poszukiwań nie można go było odnaleść. Następnej nocy wyskoczyła nagle matka zaginionego z łóżka i obudziwszy męża, zaczęła krzyczeć:

— Alfred leży zagrzebany w piasku po szyję; spiesz prędko i ocal go.

Naprożno starał się mąż uspokoić zdenerwowaną żonę; nie uspokoiła się, lecz ciągle krzyczała:

— Spiesz się, ja nie śnię; widzę, jak chłopiec z każdą chwilą coraz bardziej zapada w piasek!

Ażeby żonę jakoś uspokoić, zebrał się ojciec, wziął łopatę i udał się na wskazane miejsce. Po kilkugodzinnem poszukiwaniu w piasku powrócił nazad do domu. Wtedy żona zaczęła nań nalegać, aby jeszcze raz udał się na poszukiwania, gdyż widzi, jak jej syn zanurzony w piasku po szyję zakrywa sobie usta ręką przed tłoczącym się do nich piaskiem. Nie pozostawało nic innego, jak zawezwać sąsiada i z nim razem jeszcze raz rozpocząć poszukiwania.

I rzeczywiście po dłuższem badaniu piaszczystego obszaru znalazł ojciec czapkę syna. W przypuszczeniu, że może wszystkie przewidywania żony mogą się okazać prawdziwemi, popadł w taką niemoc, iż nie mógł już dalszych prowadzić poszukiwań.

Sąsiad, towarzyszący ojcu, zaczął grzebać w tem miejscu, gdzie znaleziono czapkę. Po kwadransie roboty, wygrzebał martwe już ciało syna z ręką na ustach tak, jak przepowiedziała matka.

Człowiek o sześciu zmysłach.

O bardzo ciekawem widowisku donoszą z Kopenhagi. Licznie zgromadzeni koło portu mieszkańcy miasta widzieli, jak okrętem pasażerskim kierował człowiek, który miał zawiązane oczy. Okrętowi towarzyszyła łódź motorowa. Bądź co bądź musiało to każdego zadziwić, dlaczego sternikowi zawiązano oczy. Chodziło tu o bardzo ciekawe doświadczenie, jakie urządził jeden z kopenhaskich dzienników z „człowiekiem o sześciu zmysłach".

Człowiek ów nazywa się Emil Knudsen; jest Norwegczykiem a mieszka stale w Drontheim.

Już jako małoletnie dziecko zdradzał zdolności do jasnowidzenia. Wskutek tego w późniejszym wieku czyniło mu kilka miast propozycje, by oddał się na ich usługi, gdyż zdolność jego do odkrywania zbrodniarzy przewyższała nawet zdolność psów policyjnych. Jednak Knudsen odrzucił propozycje, albowiem chciał pozostać człowiekiem zupełnie wolnym.

Raz tylko był czynny w charakterze funkcjonarjusza policyjnego. Było to wtedy, gdy w dniu jakiegoś święta narodowego uciekł z więzienia w Chrystjanji osławiony złodziej i morderca. Wtedy to na karcie wizytowej nakreślił Knudsen cztery krzyże; według objaśnień dodanych do tych znaków rozpoczęto poszukiwania i rzeczywiście na trzech różnych miejscach znaleziono skradzione przez zbrodniarza rzeczy, a na czwartem jego ślady.

Od tego czasu wzrastała sława Knudsena.

Przy sposobności pobytu jego w Kopenhadze, Knudsen dał dowód swojej zdolności. Zwrócił się tedy do pewnego komitetu, w którym byli i lekarze i przedstawił śmiały plan; miał mianowicie z zawiązanemi oczyma poprowadzić okręt do portu pewną wyznaczoną rutą. Rzeczywiście w oznaczonym dniu zawiązano mu oczy i posadzono przy sterze. Obok niego zajął miejsce lekarz, który przez cały czas przytrzymywał mu rękoma opaskę na oczach i pilnował, aby ten dziwny człowiek nie dopuścił się jakiego podstępu. Kapitan okrętu, na którym miała się odbyć próba, kazał towarzyszyć łodzi motorowej, której załoga miała natychmiast przyjść z pomocą w razie wypadku. Dodać należy, iż droga morska, którą miał płynąć okręt, należy do najniebezpieczniejszych, której obawiają się nawet bardzo doświadczeni sternicy. Knudsen miał się tylko powodować jakimś niezbadanym dotąd zmysłem jasnowidzenia. To też zdumienie wszystkich musiało być niemałe, kiedy u wjazdu do portu zoczyli pędzący całą siłą pary okręt, który okrążył przystań i stanął przy jednym z brzegów. Wtedy dopiero zdjęto Knudsenowi opaskę z oczu. Po opuszczeniu portu był on przedmiotem owacji zebranej koło portu publiczności. Niektóre teatry ofiarowywały mu w ostatnich czasach wysokie sumy za występy sceniczne.

Krwawe zaloty 70-letniego starca.

Miłość, czarowne i słodkie uczucie może zamienić człowieka w szalonego, o ile nie spotka się z wzajemnością. Rzecz to, jak świat stara, a życie jej coraz to nowych dostarcza dowodów. Mówi także o tem niezbicie fakt, jaki świeżo zaszedł w Scheneclady w Ameryce.

Bartello, 70-letni zgrzybiały już starzec, zapłonął gorącą miłością ku swej 35-letniej synowej, u której mieszkał. Młoda kobieta brała zrazu wyznania te miłosne za żarty zdziecinniałego już człowieka, skoro atoli stawał się on coraz więcej natarczywym, zagroziła mu skargą sądową. Starzec jednak nie zmienił wcale swego postępowania, nie było chwili, by nie chodził za nią i nie powtarzał swych miłosnych wynurzeń. Młoda kobieta nie mogąc uwolnić się od tego, stojącego już nad grobem człowieka, wniosła nań rzeczywiście skargę do sądu.

Krok ten stał się powodem tragicznego zajścia, zakończonego śmiercią starca i ciężkiem zranieniem jego synowej.

Bartello widząc, że ukochana jego nie zmieni ku niemu swego usposobienia, postanowił zamordować ją, a następnie pozbawić się życia. Zbrodniczego czynu dokonał w południe przy obiedzie, przy którym wyznał jej jeszcze raz uroczyście swą miłość.

Kobieta zerwała się ze stołka i zamierzała schronić się do sąsiadów, zanim jednak zdołała przekroczyć próg, padła trafiona strzałem z rewolweru. Rozszalały starzec dał jeszcze dwa strzały do leżącej na ziemi, a następnie kulą rewolwerową roztrzaskał sobie głowę.

Przybyli bezwłocznie lekarze zarządzili wszelkie środki ratunku, lecz bezskutecznie. Zimny trup starca i śmiertelnie ranna kobieta, oto ofiary tej nienaturalnej żądzy.

Morderstwo przy kartach.

Hazardowa gra w karty doprowadziła już niejednego do ruiny finansowej i moralnej i włożyła nieraz niefortunnemu graczowi broń do ręki.

W pewnej restauracji w Broklinie zeszło się dwu robotników na szklankę piwa. Było to właśnie po wypłacie w sobotę. Zażądali kart do gry. Z początku szczęściło się Wiśniewskiemu, wnet jednak odwróciła się karta i zaczął przegrywać znaczne sumy. Zdenerwowany wszczął sprzeczkę z swym partnerem. Powodu do kłótni dostarczyła mu pomyłka Michała Pyli, który przy rozdzielaniu kart przez nieuwagę dał mu ich zanadto.

Wiśniewski rzucił w twarz karty przyjacielowi, wstał od stołu, począł traktować go różnego rodzaju obelgami i zarzucać mu fałszywą grę. Oświadczenie Pyli, że gra tylko dla towarzystwa, przyjął Wiśniewski z szyderczym uśmiechem. Następnie jakby powziął jakiś zamiar, zażądał kieliszka wódki, a zwróciwszy się nagle w stronę Pyli, zaczął strzelać do niego.

Powstał ogromny popłoch, podczas którego ulotnił się Wiśniewski z lokalu.

Pyla, raniony w czoło ponad okiem, dogorywa w szpitalu.

Zaznaczyć wypada, że nie jest to pierwszy objaw zdziczenia, wywołanego grą w karty i że niedawno zamordowano również robotnika z tej samej przyczyny w owej restauracji.

Parodja wolności wyznania w Rosji.

Po ogłoszeniu ukazu o wolności wyznania wypłynął cały szereg kwestji o wychowaniu i chrzczeniu dzieci pochodzących z mieszanych małżeństw. W tych dniach np. witebski gubernator i biskup połocki Serafin zwrócili się do wyższej duchownej władzy z zapytaniem, czy dozwolonem jest, aby dziecko pochodzące z mieszanego małżeństwa ewangielika z prawosławną zostało ochrzczone na ewangielicką wiarę wobec tego, że matka dziecka zmarła w połogu.

Na jednem z ostatnich posiedzeń synodu sprawa ta była wielostronnie rozpatrywana i w końcu został wydany i rozesłany ukaz do wszystkich parafji, żeby od osób innych wyznań zawierających związki małżeńskie z prawosławnymi żądać piśmiennego zobowiązania, że dzieci urodzone z tych małżeństw będą ochrzczone i wychowane w zasadach religji prawosławnej. Osoby, które by chrzciły swe dzieci na inne wyznanie, zostaną osadzone w twierdzy, a duchowni, którzy chrztu tego dopełnią, będą skazani na grzywny i usunięci na pewien czas od pełnienia swoich obowiązków.

Co się zaś tyczy danego wypadku, to orzeczono, że dziecko musi być ochrzczone na prawosławie, a ponieważ ojciec jako luteranin nie może je wychowywać w wierze prawosławnej, więc wychowaniem jego zająć się muszą rodzice chrzestni. Tak wygląda wolność wyznania w Rosji. Nie tylko zmusza się ojca ewangielika do tego, żeby ochrzcił dziecko swe na prawosławie, ale odbiera mu się to dziecko i oddaje innym ludziom na wychowanie.

Ze świata.

(Ślub na łożu śmierci. — Uprowadzenie dziecka. — Podwójne samobójstwo.— Śmierć wskutek wyobrażenia.)

Patetyczna scena rozegrała się w szpitalu St. Luke w Ameryce, gdy umierającemu Michałowi Zentkowi udzielono ślubu z panną Anną Oczowską na godzinę przed skonaniem pana młodego. Ślubu udzielił im ksiądz Dąbrowski. Michał Zentek pracował w zakładach J. F. Felina we Filadelfji i przypadkowo podczas pracy wpadł do kotła ze stopnionym tłuszczem. Zanim go wydobyto, poparzył się tak okropnie, iż o utrzymaniu go przy życiu mowy nie było.

Gdy mu powiedziano, iż żyć nie będzie, wyraził życzenie, by jeszcze przed śmiercią udzielono mu ślubu z jego narzeczoną.

Posłano po pannę i po ks. Dąbrowskiego i ceremonja się odbyła. Po ceremonji ślubnej Zentek opadł na ręce nowo zaślubionej małżonki, której dawał różne przedśmiertne zlecenia. Głos stawał się coraz słabszym, aż naraz ucichł. Młoda małżonka została wdową w niecałą godzinę po ślubie.

*

Niejaki James Leary, Amerykanin, wykradł 13-letnią Marję Cilermo, córkę włoskiego bogatego hotelisty w Niles, Ohio i wyjechał z nią niewiadomo dokąd, a tylko nadesłał list do ojca dziewczyny, aby złożył wysoki okup w miejscu oznaczonem, to i córkę dostanie żywą z powrotem. Detektywi puścili się w pogoń za łotrem, wytropili jego ślady w Lorain, O., Cleveland i Youngstown, aż do Pittsburgu, lecz tam niewiadomo, gdzie się podział.

*

Gazety finlandzkie opisują straszny wypadek, który się zdarzył na Imatrze. Przyjechała tam pewna Rosjanka z dziesięcio-letnią córeczką i pozostawiwszy rzeczy na dworcu, najęła pokój w rządowym hotelu, gdzie zapisała się jako Hermanowa, wdowa z Moskwy. Nazajutrz po obiedzie obie gdzieś znikły i nie powróciły więcej. Ponieważ i następnego dnia nie przyszły, więc dano znać policji. Tego samego dnia znaleziony został trup matki w dole Imatry przy Kürekoski. Zrewidowano rzeczy, pozostawione w hotelu, lecz znaleziono tam tylko wiele sukien, dziesięć kapeluszy, pięć ikonów itd. Po dwóch dniach odnaleziony został również trup córki. Listów, ani żadnych innych dokumentów, które mogłyby wyjaśnić to straszne zajście, nie odnaleziono. Prawdopodobnie matka zepchnęła córkę w przepaść i sama się za nią rzuciła.

*

Niejaki Andrzej Clark, murarz w Nowym Jorku pracując na rusztowaniu, spadł przez nieostrożność, zaczepił się jednak na desce o szelki od spodni roboczych. Butelka kawy, znajdująca się w tylnej kieszeni spodni stłukła się i kawa poczęła spływać po nogach. Clark wyobrażał sobie, że to krew płynie i błagał swych współpracowników, aby zawołali jego małżonkę, gdyż on już umiera. Tymczasem kawa nie przestawała ściekać po nogach, wobec czego Clark pobladł śmiertelnie.

Policja i robotnicy wydobyli go z tego rozpaczliwego położenia i znieśli go na dół, lecz było już zapóźno, albowiem przywołany lekarz, który chciał Clarkowi oznajmić, że mu nic nie brakuje, stwierdził już tylko śmierć. Badania lekarskie wykazały, że Clark wcale nie był uszkodzonym i umarł poprostu ze strachu, wyobrażając sobie, że mu krew z ciała uchodzi.

Tymczasem była to tylko kawa!

Z życia krakowskiego.

Z miasta.

Wieczorek ku czci Juljusza Słowackiego odbył się we wtorek, 26 b. m. w gimnazjum V w Krakowie. Urządzeniem uroczystości imieniem całego zakładu zajęło się gimnazjalne „Kółko dramatyczne" ze swym kuratorem, prof. Janem Magierą. Członkowie Kółka odegrali wybrane sceny z „Balladyny" i „Kordjana". Słowo wstępne wygłosił uczeń klasy VII Wł. Pilecki i przedstawił kolegom obraz życia i twórczości poety. Obraz ten uzupełnił w „zakończeniu" prof. J. Magiera charakterystyką wieszcza, w której szczególny nacisk położył na znaczenie poematów Słowackiego dla młodzieży polskiej. Wieczoru dopełnił śpiew chóru gimnazjalnego i popisy muzyczne, oraz deklamacje solowe.

Z Teatru ludowego. Przepyszna trzyaktowa farsa Kratza pt. „Zażarty automobilista" będzie odegraną dziś po raz trzeci. Prześliczna i melodyjna 3-aktowa operetka Zellera pt. „Sztygar" ukaże się we czwartek

na scenie teatru ludowego. Główniejsze role odegrają pp.: Felice (hrabianka), Zielińska (Nelly koronczarka), Kolman (Zwackowa), Poleński (Zwack), Strzałkowski (Sztygar), Sydor (ks. Roderyk), Modzelewski (Dusel), Belke (Tseluda), Jejde (Strobel).

Z Tow. emigracyjnego. Rada Nadzorcza Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego wybrała do dyrekcji na miejsce p. Ant. Lisowieckiego, który przyjęty prowizorycznie mandat złożył, p. dra Józefa Raczyńskiego, sekretarza Towarzystwa Rolniczego w Krakowie.

Dyr. Okołowicz wyjechał w podróż informacyjną do Szwecji i Danji w celu zbadania stosunków na tamtejszym rynku pracy oraz poznania położenia zatrudnionych w tych krajach polskich robotników rolnych.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej. Na domu p. Suskiego przy placu Dominikańskim odsłonięto tablicę pamiątkową przy ku czci Edmunda Wasilewskiego, znanego poety, który mieszkał w owym domu.

Kurs gospodarstwa domowego. W kursie, urządzonym staraniem Towarzystwa Kobiecego Gospodarstwa wiejskiego, zaszły pewne zmiany co do prelegentów, a mianowicie p. inż. M. Ponikiewski, kierownik firmy Leonard Nitsch, objął dział opalania, p. prof. dr Latkowski objął fizjologię żywienia i p. Karol Frycz objął estetykę mieszkań. Informacje i zapisy przyjmuje się w biurze Komitetu Tow. rolniczego w Krakowie, ul. Basztowa l. 6, między godz. 9—1.

Sprawa Borowskiej. Janina Borowska otrzymała onegdaj akt oskarżenia, wygotowany przez zastępcę prokuratorji państwa dra Marowskiego. Akt oskarżenia obejmuje podobno 44 strony bitego druku. Rozprawa Borowskiej rozpocznie się prawdopodobnie w listopadowej kadencji przysięgłych.

Przepowiednie o zimie. Petersburski meteorolog Demczyński przepowiada, że za tydzień nastaną mrozy i że zima tegoroczna będzie bardzo ciężka. Największych mrozów oczekiwać należy w grudniu.

Pożar. Dziś około godz. 5-tej rano zawezwano telefonicznie straż pożarną na ul. Wiślną l. 5, gdzie zauważono groźny ogień na strychu. Straż pożarna, która wyjechała z brandmistrzem p. Obidowiczem, wbiegła na strych i po półgodzinnej akcji zdołała pożar stłumić. Powodem pożaru było nieostrożne pozostawienie płonącej świecy na strychu przez służącą, która rozwiesała wieczór bieliznę na strychu. Świeca paliła się do rana, kiedy się zaś stopiła zupełnie, upadł płonący knot na zepsuty fotel, który zaczął tlić i spowodował pożar.

Ucieczka obłąkanej. Marcin Prokop przywiózł wczoraj do Krakowa na wozie swą obłąkaną żonę Józefę, pragnąc ją umieścić w szpitalu św. Łazarza. Zmęczony zatrzymał się w ul. Lubicz i wstąpił do szynku „na jednego“. Osierocona żona zeszła z wozu i zbiegła w niewiadomym kierunku.

Pchnięty nożem. Wczoraj zgłosił się na Pogotowie ratunkowe Marjan Gruszczyński, którego poczęstował scyzorykiem jakiś przyjaciel od serca.

Zamach samobójczy. Ubiegłej nocy dokonał zamachu samobójczego Kazimierz Sierpień, 28-letni fryzjer, przybyły wczoraj z Jarosławia. Zamachu dokonał przez wypicie formaliny; dawka była jednak za słabą, by spowodować śmierć. Powodem był brak zajęcia i środków do życia. Pogotowie ratunkowe odwiozło go na klinikę, gdzie wypompowano mu żołądek.

Wypadek przy pracy. Wczoraj po południu zgłosił się na stację ratunkową Jan Sochoła, 29-letni robotnik, któremu przy pracy wpadł do oka odłam blachy wielkości halerza. Ranny udał się na klinikę okulistyczną dra Wicherkiewicza.

Ładnie go ugościli. Masarz E. M. otrzymał gdzieś w gościnie kłutą ranę w głowę. E. M. zgłosił się z broczącą raną na pogotowie, gdzie opatrzono go i odesłano do domu.

Zraniony w czoło. Na stację ratunkową zgłosił się wczoraj p. Ł. Z., któremu zadano w czasie bójki głęboką ranę nd czole powyżej oka.

Dowcipna żebraczka. Policja krakowska aresztowała wczoraj Mincię Ehrenzweig recte Löwenberg, za którą rozpisało namiestnictwo okólnik, ponieważ „naciągała“ na zapomogi różne urzędy gminne.

„Niewinny“. Wojciech Frączek, sympatyczny złodziej, miał odnieść wczoraj zwój dywanów, jakie mu wręczył p. Ludwik Bok. Frączek „zagubił“ gdzieś dywany, jak się tłomaczył w policji. Aresztowano go i łaskawie zezwolono mu w celi przypominać sobie o miejscu zguby.

Obława policyjna, zarządzona wczoraj wieczorem, przyniosła w wyniku aresztowanie 80 jednostek, z których dwa indywidua żeńskiego rodzaju oddano na kurację do szpitala św. Łazarza.

Honorowa żebraczka. Barbara Chrząszczyk, 54 letnia żebraczka ze Zwierzyńca, ceni okrutnie swój honor i nie pozwoli się nikomu „zjeździć“. — Z tej przyczyny zmięszała z błotem swą towarzyszkę mniej znanej konduity, za co nie znająca się na rzeczy policja zaprosiła ją „pod telegraf“.

Wykłady Uniwersytetu ludowego

im. A. Mickiewicza

(w hali zbożowej, ul. Długa, godz. 7-ma wieczorem).

Środa	Kopera: Wit Stwosz.
Czwartek	Potocki: Literatura polska.
Piątek	Kopera: Wit Stwosz.
Sobota	Potocki: Literatura polska.
Niedziela	Kopera: Wit Stwosz.
Poniedziałek	Potocki: Literatura polska.
Wtorek	Raabe: Pasorzytnictwo u zwierząt.
Środa	Potocki: Literatura polska.

Repertuar teatrów krakowskich:

	im. Słowackiego	ludowy
Sroda	Wesele	Zażarty automobilis.
Czwartek	Sen srebrny Salomei	Sztygar
Piątek	Kordjan	Sztygar
Sobota	Romeo i Julja	Sztygar
Niedz. po poł.	Wielkie Bractwo	Przedst. dla robotnik.
Niedz. wieczór	Judyta	Sztygar

PODGÓRZE.

Poświęcenie sztandaru Związku robotników ciesielskich odbędzie się w niedzielę, dnia 31 b. m. o godz. 9 rano w kościele parafjalnym nowym w Podgórzu.

Brakło mu pary. Spółka automobilowa wielicka szanuje swoje nowe benzynowe pojazdy i przewozi pasażerów starymi motorami. Wczoraj w taki brzydki rozdeszczony czas wysiedli goście na rynku podgórskim, bo już dalej nie dało się ruszyć z miejsca z powodu niedyspozycji samochodu.

Bajorka podgórskie powinny przejść do historji, tak, jak błota pińskie. Całe miasto pokrywa gruba błotnista powłoka; wszystkim ulicom jednak może jeszcze pozazdrościć ulica Krakowska, w której ułożyło się rozległe jezioro błotne. Brak kanałów sprowadza nadto wylew nagromadzonej w ściekach wody, która poważnie wypływa na po obu stronach ulicy leżące chodniki. Co więcej, magistrat polecił robotnikowi naprawę schodów, które prowadząc do mostu podgórskiego, zatarasowały przejście. Ponieważ drogą nie jest możliwy dostęp skutkiem lawy błotnistej, komunikacja dla pieszych, tonących w błocie, jest wielce utrudniona. Muszą oni zataczać wielkie koło, ażeby się z drugiej strony ulicy przedostać do Krakowa. A może i samochód wielicki z obawy utonięcia w lawie błotnistej nie zajechał pod Sukiennice.

Tumany prochu. W Podgórzu wszystko jest możliwe. Nawet takie dwie rzeczy przeciwne, jak kurz i błoto, można obserwować równocześnie. Z kamienicy narożnej przy ul. Sokolej wysypują z koszów na brzeg Wisły odpadki wapienne i śmieci, z których proch, porywany przez wicher, bije w oczy przechodniom.

Za garnki. Hinduski niegdyś filozof powiedział zdanie, że w paskudny, pochmurny czas, brzydkie myśli najczęściej przychodzą ludziom do głowy. I prawda — codziennie bowiem w czasie upustów niebieskich tyle wypadków kradzieży znachodzimy, że to można tylko na karb niepogody złożyć. Nie ma taki rzezimieszek w słotny dzień gdzie zagrzać miejsca, więc kradnie, ażeby za spieniężone rzeczy zabawić się w nocy w knajpie. Wczoraj wieczór do sklepu Fani Grüffel, handlarki, utrzymującej kram z garnkami wkradli się przez włamanie znani zwolennicy kradzieży, nieletni: 13-letni Stanisław Szczeciński z Podgórza, 13-letni Tomasz Paluchowski z Podlesia i prowodyr 21-letni Juljusz Wilk z Gobonia. Młodzieńcy owi skradli kilka olbrzymich garnków 25-litrowych, wartości 20 koron, które po spieniężeniu, w nocnej spelunce przetrwonili. Ajenci policyjni Russ i Massacz przytrzymali sprawców kradzieży i osadzili „pod telegrafem“, skąd Wilka odstawiono do sądu karnego.

Za mało mieli pieniędzy, skorzystający z gościny „pod telegrafem“ maluczcy bracia Paluchowscy i ich kompan Stanisław Szczeciński, gdyż w tym samym dniu okradli dorożkarza Marjana Zaderskiego, mieszkającego przy ul. Józefińskiej l. 1. Zabrali mu bieliznę, brzytwy, pierścionki, które to rzeczy u znanej z zakupna kradzionych przedmiotów spieniężyli. Policja ukarała ich za dwie równocześnie popełnione kradzieże.

Przemysł i handel krajowy.

Wynalazek Polaka. Najgłówniejszym warunkiem dobroci każdego patefonu jest możliwie największa doskonałość reprodukcyjna membrany. Od jej wibracyjnych zdolności zależy prawie wyłącznie czystość i siła wydawanego dźwięku. Nową membranę wynalazł i opatentował w ostatnim czasie w państwach europejskich młody inżynier polski, Stefan Grudziński, właściciel składu gramofonów w Krakowie. Budowa jego membran opiera się na ścisłych matematycznych obliczeniach. Igła, podparcie i blaszka miki znajdują się dokładnie w jednej płaszczyźnie. Dźwignia jest osadzona na trzech podparciach o powierzchni możliwie najmniejszej, aby tarcie sprowadzić do minimum. Punkty podparcia dają się sprowadzić dokładnie do linji matematycznej i to tak łatwo, że membrana nastawia się niejako automatycznie przez przesuwanie mostka, w którym tkwi igła. Koniec dźwigni, przenoszącej drganie na blaszkę miki, styka się wolno z tą blaszką i nie jest do niej przyśrubowany, jak w innych systemach. Dzięki temu blaszka nie jest przedziurawioną, co również korzystnie wpływa na reprodukcję dźwięków. W zastosowaniu do pathéfonu membrana p. Grudzińskiego jest niewątpliwym postępem i powinna odegrać dużą rolę przy rozpowszechnianiu się coraz szerszem tych maszyn, reprodukujących dźwięki. Warto również zaznaczyć, że po opatentowaniu tego wynalazku pojawiły się w prasie fachowej dociekania na temat zasady, którą on w swej membranie zastosował.

Wiadomości polityczne.

2.691,499.477
2.649,456.741
— 42,042.736

Wiedeń, 26 października.

(*B.*) Po dwudziestu latach zrównoważenia budżetowego święci Austrja w dniu dzisiejszym jubileusz śmierci niedoboru. W cyfrach przytoczonych w nagłówku, wyraża się ten krańcowy akord uwertury bałkańskiej. Wydatki państwa w roku 1910 wynosić mają 2.691,499.477 koron, dotychczasowe źródła dochodu przynieść potrafią tylko 2.649,456 741 koron. Niedobór: 42.042.736 kor.

Minister skarbu Biliński przedstawił w dzisiejszym swym wywodzie finansowym wyniki powyższe ze szczerością ujmującą. Nieomieszkał p. Biliński nawet wyznać, że niedobór wynosi właściwie daleko więcej. Przeszło 109 miljonów koron potrzebnych na inwestycje kolejowe, na potrzeby obrony krajowej i na rentę amortyzacyjną, znaleść mogą pokrycie li tylko drogą osobnej pożyczki. Jeżeli się zaś zważy iż dochód z podwyższenia taryf kolejowych w kwocie 47 miljonów koron już dziś został uwzględniony w preliminarzu, natenczas właściwy niedobór dochodzi sumy 198 miljonów koron.

Rzecz prosta, że taki nadzwyczajny zwrot potrzeb państwa, wywołać musiał środki zapobiegawcze nadzwyczajne. Już w marcu b. r. ministerstwo skarbu przedłożyło szereg projektów ustawowych, których przeznaczeniem było uzdrowienie skarbowości państwa, a mianem „plan finansowy".

Ów dawny, pierwszy plan finansowy pogrzebany został, skutkiem bezwzględnego oporu, z jakim się spotkał w opinji publicznej. Dzisiejszy plan — drugi — wyzbywszy się sztucznych komplikacji z innemi zagadnieniami natury finansowej i autonomicznej, zapowiada poprostu szereg nowych podatków, którymi ludność państwa ma płacić wielkopańskie wybryki polityki zagranicznej.

Podatek wódczany podwyższy dotychczasową opłatę 90 koron na 140 koron na hektolitrze. Przewidywany dochód wynosić ma 35 miljonów, z czego na kraje ma przypaść 20 miljonów.

Podatek zdrowia opłacać by się miało kwotą 10 halerzy za każdy litr wody mineralnej; nadto 6 halerzy za każdy litr wody sodowej. Minister obliczu z tąd dochód na 4 miljony.

Podatek spadkowy i darowiźniany zaprowadza od spadków przekraczających kwotę 500 miljonów koron, stopą progresywną, aż do wysokości 18 procent.

Podatek osobisto-dochodowy wprowadza podwyższenie stopy od dochodów przenoszących kwotę 20.000 kor.

Podatek od dywidend ustanawia progresywne podniesienie dodatków podatkowych aż do 6 proc. od dywidend większych niż 10 procent udziału.

Wreszcie podatek kawalerski zapowiada podwyższenie podatku u osób, które utrzymują tylko same siebie, lub jedną tylko osobę (bezżeńcy i małżeństwo bezdzietne).

Blisko 100 miljonów koron wzmożonego dochodu rocznego oczekuje zawiadowstwo skarbu ze wszystkich powyższych rodzajów podatku. Po odliczeniu cząstki mającej przypaść na polepszenie finansów krajowych, reszta przypadnie na zniwelowanie niedoboru budżetowego państwowego.

Oto konkretne cyfry, w których wypowiada się rozum stanu i sprawki p. Aerenthala.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu po wywodach ministra skarbu Bilińskiego nad przedłożonym planem finansowym na r. 1910, przystąpiono do dyskusji nad nagłym wnioskiem w sprawie ogólnej drożyzny. Przemawiali posłowie: Drexler Hanusch i posłowie ruscy: Budzynowski i Onyszkiewicz. Główne zarzuty zwracano przeciw rządowi i parlamentowi, który przez szereg lat nie dokonał żadnej reformy gospodarczej. Padł wniosek, by Izba dokonała wyboru komisji, któraby zdała sprawę w Izbie w przeciągu sześciu tygodni.

Po dyskusji nad tym wnioskiem odczytano wnioski nagłe i 75 interpelacji, poczem odroczono obrady do dzisiejszego posiedzenia.

Po zjeździe cara z królem włoskim.

Prasa wszystkich państw bardzo obszernie omawia zjazd cara z królem włoskim. Chodzi głównie o to, czy trójprzymierze, wiążące Austrję, Niemcy i Włochy, będzie odnowione po upływie terminu, czy też Włochy nie wycofają się z dotychczasowego stosunku i zwiążą się przymierzem z Rosją i Francją.

Zapytany w tej sprawie włoski prezydent ministrów Giolitti dał taką odpowiedź:

Trójprzymierze niewątpliwie będzie odnowionem, jednakże Włochy zażądają nowych warunków, któreby uwzględniły w wyższym stopniu ich interesy.

Londyńskie dzienniki również żywo zajmują się zjazdem. I tak jeden z nich zaznacza, iż wzrost potęgi Włoch doprowadził do porozumienia z Rosją, jednakże interesy Włoch wymagają ścisłego połączenia się tego państwa z trójprzymierzem. Znaczenie Włoch jest obecnie w trójprzymierzu większe, aniżeli dawniej i osłabia przewagę Niemiec.

Inna znów gazeta pisze, że Włochy z pewnością nie chcą wystąpić z trójprzymierza; trzeba raczej przypuścić, że dwa trójprzymierza nie powinny wrogo stanąć naprzeciw sobie i że nawet przynależność do jednego trójprzymierza nie wyklucza przynależności do drugiego.

Zanotować również należy wynurzenie francuskiego ministra spraw zagranicznych Pichona, który towarzyszył carowi w czasie powrotu z Włoch. Złożył on następujące oświadczenie:

Moje wrażenia są w każdym kierunku wyborne. Car wyglądał zachwycony pobytem we Włoszech. Izwolski wyraził pełne zadowolenie z konferencji z Tittonim. Spotkanie obu panujących i obu ministrów, podczas którego objawiła się zupełna zgoda Rosji i Włoch w sprawie utrzymania dotychczasowego stanu na Wschodzie, stanowi dalszą rękojmię utrzymania pokoju europejskiego. Ile chodzi o naszą politykę, to możemy być zadowoleni z wyniku podróży carskiej, gdyż odpowiada ona życzeniom i usiłowaniom utrzymania równowagi sił między państwami i usunięcia powodów sporów, któreby mogły powstać z przeciwstawionych sobie ambitnych usiłowań. To też żadne mocarstwo, które życzy sobie utrzymania pokoju na Wschodzie, nie może być dotknięte zjazdem w Racconigi, gdyż podczas zjazdu tego zarówno przedstawiciele Rosji jak i Włoch, kierowali się tem, co określa się jako europejski patrjotyzm.

Kronika prowincjonalna.

Z Komitetu obywatelskiego dla sprawy Kurasia. W czasie między 1 czerwca a 1 października br. złożono na dar narodowy w postaci zagrody dla poety ludowego F. Kurasia kwotę 1.212 K 51 h. Nadto hr. Tarnowski w Rudniku ofiarował wszelki matejał budowlany do mających powstać budynków dla poety. Szczegółowy wykaz składek zamieścił „Powiatowy Dziennik urzędowy" w Tarnobrzegu, oraz kilka innych pism. Wszystkim ofiarodawcom składa Komitet jak najserdeczniejsze podziękowanie. Ogólna suma skła-

W kasynie końskiem.

W lokalach „Kasyna", urządzonych z przepychem, panował tego wieczora niezwykły ruch. Elegancki służący otworzył mi drzwi, skoro mu wyjawiłem cel mego przybycia. Poprowadził on mnie przez kilka pokoji, w których członkowie kasyna gromadzili się grupkami i żywo coś omawiali.

Wszedłem do maleńkiego pokoiku.

Spostrzegłem zaraz leżące na kanapie zwłoki jakiegoś starszego pana. Jedna ręka zwisała mu bezwładnie ku ziemi, drugą silnie ściśniętą trzymał na klapie surduta. W butonierce tkwiła odznaka klubowa.

Zaledwie miałem czas objąć wzrokiem całą sytuację, gdy przybliżył się do mnie mężczyzna w średnim wieku o inteligentnym wyrazie twarzy.

— Czy poznaje mnie pan, panie komisarzu?

— Naturalnie! panie doktorze.

— W takim razie oszczędzimy sobie czasu na wzajemne przedstawienie. Przed chwilą wyrwano mnie z łóżka wezwaniem do kasyna, gdzie zaszedł nieszczęśliwy wypadek. Właściwie nie byłem już potrzebny, albowiem mogłem tylko skonstatować śmierć.

— A nie zna pan przyczyny?

— Zatrucie wskutek użycia landanum. Baron ...cki zażył taką ilość tej trucizny, że śmierć nastąpić musiała w przeciągu dość krótkiego czasu.

raziła się mego dziwnie brzmiącego głosu i poczęła się usprawiedliwiać, że nic złego nie chciała popełnić, biorąc do siebie książkę, którą znalazła w kącie szafy mojej żony, chciała malcowi z niej śpiewać i w ten sposób go zabawiać. Chwyciłem szybko za książkę. Pierwszy rzut oka przekonał mnie, że ma podobne wiersze, jak te, które w śledztwie wypadkowo z nieboszczką Marją z owej kartki czytałem. Brakujące stronice mówiły o wyrwanej kartce, co teraz u ciebie sprawdziłem. I tę to książkę ukrywała moja żona, jakkolwiek wiedziała, jak wielkiej ona wagi była dla śledztwa. Rozumiesz mnie teraz?

— Kaziu! nie przypuszczaj zaraz najgorszych rzeczy. To mógł przecie być nieszczęśliwy zbieg okoliczności, że książka ta znalazła się w jej ręku.

— Zbieg okoliczności? Czy to także jest dziwnym zbiegiem okoliczności, że Helena w tym czasie przebywała u swego wuja, aptekarza w jednem z miasteczek prowincjonalnych i że zaraz po jej przybyciu Marja nagle zachorowała?! Daty te stwierdziłem przed chwilą najdokładniej, zaglądając do jej panieńskiego pamiętnika, jak tylko powzięłam to straszne podejrzenie. Czy i to jest zbiegiem okoliczności, że od tego czasu Helena prawie w każdą noc była trapioną przykrymi snami i w nich widziała wciąż obraz swej nieboszczki siostry? Jej ból był zwątpieniem, jej nerwowość trwogą. Moja żona była tą, co własną siostrę otruła, bo popchnęła ją do tego szalona zazdrość, że my się mamy pobrać.

— Okropne! Gdyby to było prawdą. Biedny, nieszczęśliwy przyjacielu, co chcesz uczynić?

— Dlaczego nie pytasz, co ja muszę uczynić? Nieprawdaż — wydaje ci się sprzecznem z naturą, żeby własny mąż

dek dotychczas zebranych wynosi z dniem 1 października br. 2.552 K 92 h. Dalsze składki uprasza się przesyłać na ręce skarbnika Komitetu Ludwika Kuryłły w Dzikowie, p. Tarnobrzeg. Zwraca przytem Komitet uwagę, że osoby chętne, zgłaszające się po listy subskrypcyjne, zostaną mianowane przez Komitet delegatami, poczem otrzymają druki w liście poleconym. W Komitecie nabywać można po cenie księgarskiej (50 h za egz.) zbiorek wierszy F. Kurasia pt. „Z pod chłopskiej strzechy". Adres do zgłoszeń i zamówień: Zygmunt Kolasiński, Tarnobrzeg.

Ogłoszenie sprzedaży i dostawy. Warsztat uniformowy dla marynarki w Pola ogłasza sprzedaż w drodze ofert większych ilości odpadków wełnianych, bawełnianych, lnianych itp. starych materjałów. Oferty należy wnieść najpóźniej do 22 listopada br.

Zarząd szpitala wojskowego w Tarnowie ogłasza licytację ofertową na dostawę wiktuałów, napojów oraz pomocniczych środków lekarskich. Termin dla ofert upływa z dniem 10 listopada hr. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

Zniżki

dla Prenumeratorów „Gazety Powszechnej"

za okazaniem kwitu zapłaconej prenumeraty:

Wypożyczalnia książek Gumplowicza (Bracka 6) — 20%.

Pracownia krawiecka Górki (Rynek 34, Pałac Spiski) — 10%.

Warszawska pralnia (Długa 6) — od chemicznego prania 10 %; od zwykłego 6 %.

Pracownia rzeźbiarska Tadusa (Dębniki)—10%.

Najświeższe telegramy.

Napad Chunchuzów.

Mikołajewsk. (Pet. aj. t.) Wczoraj wieczorem Chunchuzi w zbrodniczym zamiarze napadli na sklep zegarmistrzowski, położony przy głównej ulicy japońskiej, zabili 2 Japończyków i jedną Japonkę, a drugą ciężko zranili.

Napastnicy uciekli.

Wystąpienie książąt z armji.

Ateny. Dziennik urzędowy ogłosi jutro dekrety w sprawie wystąpienia z armji ks. Mikołaja, Jerzego, Andrzeja i Krzysztofa.

Połączenie telefoniczne z Wiedniem przerwone.

Nadesłane.

Wobec niebywałego wzrostu prenumeratorów i czytelników „Gazety Powszechnej" — jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że możemy **zniżyć prenumeratę miesięczną** na

1 koronę,

już z odnoszeniem do domu, tak w Krakowie, jak i na prowincji, o ile prenumerata ta będzie złożona w Krakowie wprost w Administracji „Gazety powszechnej" na prowincji zaś w Agencjach „Gazety".

Dla uniknięcia pomyłek zaznaczamy, że na prowincji 1 kor. miesięcznie z odnoszeniem do domu kosztuje „Gazeta Powszechna" tylko w tych miejscowościach, gdzie są Agencje „Gazety", które doręczają pismo nasze prenumeratorom. W innych miejscowościach **z przesyłką pocztową** prenumerata wynosi **1 kor. 50 hal.**, a z odbieraniem w trafikach **1 kor.**

Agencje „Gazety Powszechnej" na prowincji:

w **Jaworznie**: Łabucki, handel korzenny.
w **Limanowej**: Feigenbaum, zegarmistrz.
w **Nowym Sączu**: S. Weinberger.
w **Oświęcimiu**: J. Stankiewicz.
w **Podgórzu**: M. Michałkiewicz, ul. Krakusa L. 8.
w **Tarnowie**: M. Rokach.
w **Tarnobrzegu**: F. Cwynar.
w **Wieliczce**: R. Joachimsmann.

żonę swoją oddawał sądowi jako morderczynię siostry, a swego syna, aby napiętnował jako dziecko zbrodniarki. A przecież muszę to uczynić, jeżeli nie chcę złamać przysięgi, którą złożyłem jako sędzia śledczy. Co ja będę czynił? Nie umiem ci tego jeszcze teraz powiedzieć, moje myśli są skłębione. Ale to wiem, że jeśli jest jeszcze jakie wyjście dla mnie, to nie może ono być niehonorowem.

Chwycił za kapelusz — Kaziu, dokąd chcesz iść?

— Do mecenasostwa B. Mówiłem ci przecie, że dziś jest u nich przyjęcie.

— Ależ w tym stanie umysłu to niemożliwe.

Muszę, ona tam mnie oczekuje. Opanuję się przecie, bym do końca mógł dograć rolę, którą mi narzucił los w tej żałosnej komedji życiowej. Bywaj zdrów!

— Kaziu!

Nie słuchał mnie już więcej. Wypadł, jak strzała. Długo patrzałem za nim, alem nie przypuszczał wówczas, że sprawa cała weźmie aż tak tragiczny obrót.

* * *

Gdy nazajutrz wpłynęło do policji doniesienie o nieszczęśliwym wypadku w domu sędziego śledczego, udałem się własnowolnie do dyrektora policji, by go poinformować o tylko mnie znanych szczegółach. Gdy biuro jego opuszczałam, doręczono mi bilet, który na biurku znaleziono, zaadresowany do mnie. Zawierał on tych parę słów:

„Wszystko straszna prawda. Na niewinną głowę naszego dziecka błagała mię o przebaczenie. Oby jej Bóg przebaczył! Ja nie mogę też stawić jej przed ludzkim sędzią, bo jest

matką mego dziecka. To, co ci powiedziałem w tajemnicy, było przeznaczone tylko dla przyjaciela. Zachowaj milczenie dla dobra biednej sieroty. Spełnij tę ostatnią wolę twego nieszczęśliwego *Kazimierza*".

Poszedłem na miejsce westchnąć u stóp przyjaciela, co wolał sam sobie życie odebrać i żonę jego pozbawić zarazem, z wiedzą jej i wolą, lub bez woli jej i wiedzy — któż to teraz odgadnie? — niż żyć dłużej w tej rozterce duchowej.

Leżeli cicho w trumnach jedno przy drugiem — nikomu przez myśl nie przejdzie, co za straszną tajemnicę zabrali ci ludzie ze sobą do grobu.

Gdy opuszczałem dom żałoby, wychodziła zeń drugiemi drzwiami piastunka z dzieckiem na ręku. Przed domem stała dorożka, by ich zawieść na dworzec kolejowy, a stamtąd do krewnych na wieś. Malec śmiał się rozkosznie i klaskał rączkami z radości, gdy ujrzał konie.

W parę tygodni później poszedł i on za rodzicami powiększyć grono aniołków u Bożego Tronu. Zmarł na dyfterję.

Profanacja grobu.

(Z podań ludowych).

Będzie temu z pięćdziesiąt lat, gdy pod Buguélés rozbił się okręt cudzoziemski. Wyłowiono z morza dwanaście trupów. Ponieważ nie wiadomo było, czy topielcy byli chrześcijanami, pochowano ciała w piaskach w tem samem miejscu, gdzie je znaleziono. Pomiędzy niemi były zwłoki wysokiego, przystojnego młodzieńca, wykwintniej ubranego od innych, z pięknym złotym pierścieniem na lewej ręce; przypuszczają, że był to kapitan okrętu, pochowano go w osobnym grobie.

Mieszkańcy Buguélés są znani jako ludzie uczciwi, to też pochowano młodzieńca z pierścieniem na palcu.

Minęło wiele lat. Pamięć o rozbiciu okrętu powoli się zacierała, tylko niekiedy kumoszki osady opowiadały sobie o „cudzoziemskim kapitanie“ i o bogatym pierścieniu, który z nim leży w grobie.

Gdy pewnego razu młoda dziewczyna Mona Paranthoen, szwaczka z okolicy, usłyszała historję o kapitanie, przez całą noc śniła o bogatym pierścieniu. To samo powtórzyło się nazajutrz i dni następnych. Myśl o pierścieniu nie odstępowała jej ani na chwilę. Mona powtarzała sobie, że przecież złoto i brylanty powinny błyszczeć na słonku Bożem, a nie spoczywać w ciemnym grobie. Przez długi czas odpychała od siebie pokusę, lecz okoliczności tak się składały, że o pierścieniu zapomnieć nie mogła. Gdy szyła w którymkolwiek domu w Buguélés, siadała zwykle z robotą przy oknie, a okna wszystkich domów wychodziły na wybrzeże.

Wreszcie Mona uległa...

Pewnego wieczoru, po skończonym obiedzie, udała, że wraca do domu; gdy była pewna, że nikt jej nie widzi, skręciła wolnym krokiem na wybrzeże.

Miejsce, w którem pochowano topielców, było oznaczone krzyżem drewnianym. Jak mówiono, krzyż był wkopany nad grobem kapitana.

Noc zapadła. Na wybrzeżu nie było żywej duszy. Mona uklękła pod krzyżem i poczęła pospiesznie kopać piasek rękoma. Wkrótce natrafiła na rękę trupa... Była to ręka lewa, z pierścieniem. Chciała ściągnąć pierścień z palca, lecz pomarszczona, twarda skóra na to nie pozwalała. Sięgnęła po nożyczki, które zawsze miała przy sobie — lecz ostrze nie imało się ciała, skamieniałego pod wpływem wody morskiej. Wtedy zniecierpliwiona dziewczyna ujęła palec ręką, szarpnęła silnie i urwała. Wsunęła pierścień do kieszeni, wtłoczyła palec i rękę trupa do mogiły, zasypała piaskiem, zrównała powierzchnię i pobiegła do domu.

Nazajutrz przybyła do roboty, jak zwykle, lecz tak blada, że zwracało to uwagę gospodyni.

— Co ci to, Mona? — zapytała szwaczki.

— Zimno mi jakoś i głowa mię boli, ale to przejdzie.

Wzięła się do szycia, lecz ból głowy tak się zwiększał, że zmuszona była zaprzestać roboty.

Wyszła do domu blada i drżąca.

Zaledwie skręciła na ścieżkę, prowadzącą do jej domu, gdy nagle we wsi powstała wielka wrzawa. Dzieci wiejskie, które pobiegły bawić się na wybrzeże, powróciły z krzykiem głośnym, wołając starszych:

— Chodźcie-no zobaczyć! Chodźcie zobaczyć!

— Co takiego? Gdzie?

— Co się stało na cmentarzu utopionych!

Cała wieś wyległa na wybrzeże. Gdy starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety zbliżyli się do krzyża, niespodziewany a straszny widok uderzył ich w oczy.

(Dok. nast.)

Perełki dowcipu.

W szkółce wiejskiej.

Odbywa się lekcja matematyki. Nauczyciel wykłada „odejmowanie“.

— Słuchajcie dzieci, jeżeli od całości odejmę jedną ćwierć i to po cztery razy z rzędu, cóż pozostanie?

Głuche milczenie na wszystkich ławkach.

— Nie rozumiecie! — irytuje się nauczyciel, cały spocony. — A więc wytłómaczę to wam metodą poglądową.

Dobywa zatem piękną brzoskwinię z kieszeni.

— Oto jest brzoskwinia, kraję ją na cztery równe części, uważajcie.

Dzieci wytrzeszczają oczy, połykając ślinkę.

— Zjadam jedną ćwiartkę, teraz drugą, dalej trzecią, wreszcie czwartą.

Głuche szemranie na wszystkich ławkach.

— No już po wszystkiem! Cóż więc pozostało?

Wszystkie dzieci chórem:

— Pestka!

Zabawa w Stojałowskiego.

— Bój się Boga, Stasiu! Jak się nie wstydzisz tak łgać przed Jasiem i Tadziem?

— E, nie, mamusiu! My się bawimy w zgromadzenie! Ja jestem ksiądz Stojałowski, a oni są chłopi!

Wziął go.

Dwóch reporterów interweniowało Mierzwińskiego w Ischlu.

— Ja byłem pierwszy — chwali się jeden — bo gdy z nim rozmawiałem, leżał jeszcze na łóżku.

— Przepraszam, bo gdy ja z nim rozmawiałem, to jeszcze spał.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: *Władysław Wąsowicz.*
Wydawca: *Władysław Zauss.*

OGŁOSZENIA.



Panienka

z ukończoną klasą IV. gimnazjalną, poszukuje zajęcia biurowego. — Przyjmie również odpowiednie zajęcie sklepowe.

Zgłoszenia pod: „M. N." poste restante, Kraków.

Wyborny miód deserowy

lipcowy, kuracyjny, rarytas miodoborów z własnej pasieki **5 kg. blaszanka K. 6. Wysyła za zaliczką**

J. M. FARBA
Podhajce 32. 164

Wspaniały podarek!
Zekarek z łańcuszkiem tylko koron 2·—.

Z powodu zakupna wielkich zapasów zegarków, rozsyła austr. DOM WYSYŁKOWY 1 wspaniały pozłocony zegarek, idący 36 godzin, ankrowy precezyjny, wraz z łańcuszk. za **kor. 2·—** do tego 3letnia gwarancya pisemna. Przy odbiorze 3 szt. **kor. 5·50**, 5 szt. **kor. 9·—**. Wysyłka za pobraniem przez AUSTR. DOM EKSPORT.
J. GELB, N. Sącz 205.
N. B. Za nieodpowiadający zwrot pieniędzy. 78

Najkorzystniej kupować

wyroby cukiernicze na wagę, $^{1}/_{2}$ kg. znakomitych ciast 1 Kor. 20 h., każda sztuka 6 h. Karmelki $^{1}/_{2}$ kg. 80 h. w cukierni zreformowanej, Zwierzyniecka 10. 42

PIECZĘCIE KAUCZUKOWE
DRUKARNIE DOMOWE, SZYLDY, NAPISY EMALIOWANE, ODLEWANE
WYKONYWA
ALEKSANDER FISCHHAB
KRAKÓW GRODZKA 50



Robotnicy i Robotnice

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do

POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO
W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3,

podając swój wiek i adres. — Zgłaszać się mogą tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę pocztową za 10 hal.

„Sardynki lecznicze"

polecane przez pierwsze powagi lekarskie — są do nabycia w handlu pod firmą —

Wojciech Olszowski w Krakowie
Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej. 179

= Stały dochód =

zapewnia

młyn mielący 360 kg razówki na godzinę

z motorem benzynowym.

Młocarnie, parniki, sieczkarnie, młynki

sprzedaje i dostarcza najtaniej

KORNEL KOMORNICKI
Kraków, ul. Dunajewskiego L. 9.

Z OPUSTEM 20%

Sprzedaż mebli antycznych, nowych i używanych, Fortepianów, Pianin, Obrazów, Luster i Świeczników

w Zakładzie sprzedaży i kupna
M. TELESZNICKIEJ
w Krakowie, ul. św. Jana 2, I. p. (róg linii A-B).

Każdy

kto ma mieszkanie do wynajęcia

niech nie zgłasza tego w biurach, gdyż w „Gazecie Powszechnej" **zapłaci za ogłoszenie** dopiero wtedy, **kiedy mieszkanie wynajmie.** Niema więc ryzyka!

Kto chce mieć tanie i eleganckie ubranie

zrobione z powierzonej lub tamże obranej materji — podług najnowszych żurnali — niech zamawia u firmy

Piotr Górka
krawiec
w Krakowie, ul. Florjańska L. 21.

Na prowincję wysyła próbki, modele, sposób brania miary. i ceny ubrania. Dla P. T. nauczycieli, akademików i klasy robotniczej, tudzież abonentów „Gazety Powszechnej" za okazaniem kwitu 10% taniej. 193

▪Pierwsza krajowa Fabryka▪
kiełbas, wędlin i delikatesów

J. K. Kurkiewicz

w Krakowie, ul. Grodzka L. 7
Filja: ul. Lubicz 3 — Tel. 601.

Poleca na sezon jesienny i zimowy wszelkiego rodzaju wędliny w zakres masarstwa wchodzące.

Specjalność firmy: siekana i krajana, czysto wieprzowa. 204

Szynki a la praskie. Sardelki warszawskie.

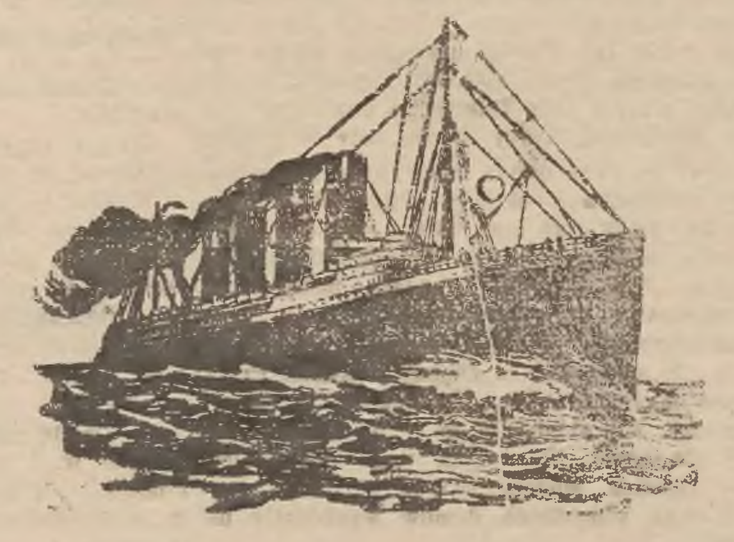
Bank Parcelacyjny we Lwowie, Brajerowska 11 a

Stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką przyjmuje wkładki oszczędnościowe zwyczajne na 5½ procent oraz wkładki na czas dłuższy oprocentowane wyżej stosownie do terminu wypowiedzenia, według umowy z Dyrekcyą.

Procent wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam** z własnych funduszów. **Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około **8 milonów koron.** Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany i Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszów) — Glinik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszowa) — Kamionka (powiat Ropczyce). — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

Szybko!



Tanio!

DO AMERYKI

pospiesznym okrętem w 6 dniach, pocztowym okrętem w 8-9 dniach.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15 A.

Meble pierwszorzędnej jakości w różnych stylach

kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez architekt. i art.-malarzy. Wielki wybór tapicerowanych klubowych mebli (w skórze lub bez).

Józef Sperling, Kraków,
ul. Dunajewskiego L. 7 (Podwale 14). 10

Węgiel ⚒ i Koks

najlepszego gatunku, dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorcom po bardzo przystępnych cenach i warunkach

Firma węglowa
BERNARD LEIB — TARNÓW
Biuro: ul. Wałowa 19. — Telefon Nr 72.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

polecamy:

KONSERWY

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych, tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. Różańskiego Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900. — Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone.

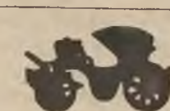
Na razie są do nabycia: Łazienna 3, part. i w handlu Liebeskinda, Florjańska.

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne!

Ułatwia pożyczki

eskont weksli, lokowanie kapitałów pod dogodnymi warunkami, adwokat 113

Dr. MIKIEWICZ
Kraków, ulica Grodzka L. 37.



Kto potrzebuje

powoziku nowego, mocnego, **trwałego, krakowskiej roboty,** jest jeszcze kilka sztuk do sprzedania po **zwiniętym składzie z powozami w Krakowie,** z powodu zastoju **przez automobile.** poniżej cen własnych. Są nadzwyczaj tannie, bo po **400** kor. do sprzedania. Wiadomość u p. Parylowej, Kraków, Pędzichów l. 15, dom św. Rodziny. 107

Firma polska, bardzo ruchliwa i solidna, poszukuje

sumiennych agentów
Polaków.

Zastępstwo dla nich bardzo korzystne. Kapitału i znajomości fachowej się nie wymaga. Zgłoszenia pod adresem: Postschliessfach 244, Poznań-Posen. 135

◆◆◆◆◆◆◆

Kupujcie ziemię

jedynie za pośrednictwem

Banku parcelacyjnego
we Lwowie

który obecnie ma około 6000 morgów w różnych stronach kraju na sprzedaż.

◆◆◆◆◆◆◆

Czcionkami drukarni Literackiej pod zarządem L. K. Górskiego w Krakowie.